

Fresco, czyli świeży? Autor tekstu: Jerzy Neuhoff

Jeden z forumowiczów (<http://www.racjonalista.pl/forum.php/s,559052>), po obejrzeniu w TV filmu „Zeitgeist”, zadał dwa proste pytania: „Co myślicie o ich analizie obecnego systemu społeczno-gospodarczego, ich propozycjach zmian?” i „Czy istnieją realne szanse ich realizacji czy to utopia?” Zainteresowałem się, więc tymi filmami oraz wypowiedziami dyskutantów, nie tylko z forum Racjonalisty.

Po obejrzeniu filmów z udziałem głównego twórcy Projektu Venus, przypomniała mi się myśl wypowiedziana przez księdza Piolantiego, jednego z bohaterów „Urzędu” Tadeusza Brezy: „Przeważnie ludzie myślą tylko o sobie, i to jest zaprzeczeniem dobroci. Niektórzy myślą o wszystkich, i to też nie jest dobroć. A tylko wyjątkowi myślą o innych, o tym czy tamtym pojedynczym człowieku, i to jest dobroć.” W filmie, który nie tak dawno powtórzyła któraś telewizja, tę postać odtwarza Franciszek Pieczka.

Wyrażający swoją opinię forumowicze wskazywali na przeżyte czasy, kiedy to właśnie myślano o wszystkich i, jak pokazała praktyka, szczególnie wiele dobrego z tego nie wynikło. Nie było to samo zło, jak to czasem próbuje się przedstawić, ale początkowy entuzjazm twórców nowej rzeczywistości szybko przygasł. Na koniec okazało się, że zabrakło sił by wymarzoną, świetlaną przyszłość budować.

Że nasz świat jest daleki od doskonałości, wie to każdy, bo o tym dowiaduje się już w pieluchach. Z tej to banalnej przyczyny raz po raz ktoś coś w funkcjonowaniu tego świata poprawia, jeden podniesie papierek leżący na chodniku, drugi przygarnie bezpańskiego psa, trzeci wymyśli coś przydatnego, choćby komputer, ale nie wszystkich zadowolają takie drobiazgi. Po co się schylać po papierek, jeżeli nieopodal leży następny, po co litować się nad jednym psiakiem, skoro niebawem pojawią się nowe szczenięta, których nikt nie przygarnie, co tu wymyślać cokolwiek, skoro zaraz ktoś inny wymyśli coś lepszego. Lepiej od razu uszczęśliwić cały świat.

Pomysł „Gospodarki Opartej na Zasobach”, lansowany przez Jacques’a Fresco i jego zwolenników, może nawet wyznawców, jest właśnie taką próbą uszczęśliwienia całej ludzkości po wieczne czasy metodą 'przebudowy kultury, w której wojna, ubóstwo, głód, długi i zbędne ludzkie cierpienia są postrzegane nie tylko, jako możliwe do uniknięcia, ale jako absolutnie nie do przyjęcia'. Pomysł ten zawiera rozwiązania prawie wszystkich problemów i to raz na zawsze.

Kluczem do powodzenia ma być 100 procentowa automatyzacja wszelkich procesów produkcyjnych, tych znanych i tych, które dopiero będą znane oraz technologia zapewniająca wydajność, prawdopodobnie pracy, na najwyższym poziomie, a wszystko to wsparte przemożną chęcią pełnej samorealizacji każdego mieszkańca Ziemi.

Środkiem do osiągnięcia tego celu ma być odebranie władzy, sprawowanej w autorytarny sposób przez polityków i partie polityczne pod przykrywką czegoś, co nazywamy „demokracją”, ponieważ 'politycy z reguły nie posiadają edukacji, lub przeszkolenia w technicznych zagadnieniach, pozwalających na organizację społeczeństwa'. W nowym, wspianym świecie władzy nikomu się nie odda, będą mieli ją wszyscy.

Te sformułowania brzmią mi jakby znajomo, chociaż doleciały aż zza wielkiej wody. Odżegnywanie się od polityki jest bardzo modne, albo mówiący nie bardzo wiedzą, czym jest polityka. Najprostsza definicja mówi, że jest to sztuka rządzenia, co wiele wyjaśnia, bo sztuka wymaga artystów. Dość łatwo jest wymienić kilku politycznych artystów, nawet współczesnych, jeszcze więcej wyrobników, szkoda tylko, że co niektórzy, bliżej znani politycy, w tej sztuce nie potrafią nawet popełnić udanego plagiatu.

Innym środkiem, chociaż jakby też celem, uzyskania stanu powszechnej szczęśliwości, ma być brak pieniędzy, ale nie zastąpienie ich przez jakieś karty płatnicze, tylko całkowite fizyczne, ekonomiczne i duchowe wyeliminowanie. Budynki banków i giełd przeznaczony się natomiast na siedziby rozlicznych akademii nauk, co brzydsze zaś rozbierze do fundamentów, zwiększając w ten sposób zasoby kruszywa. Pieniądze są nieważną przeszkodą na drodze do szczęścia, wiedział o tym już Leon Kunicki konsultujący wybitnego ekonomistę Nikodema Dyzmę.

Sam fakt, że nikt za nic nie będzie od nas żądał pieniędzy oznacza pełne i niewysłowione bogactwo, czego przecież łatwo się domyślić. Marketów, ale nie w wersji Super czy Mega, ale Giga i Tera, a może nawet Peta, będzie, co niemiara, a w nich towary, o jakich nikomu się nawet jeszcze

nie śni. Ot wystarczy, że obywatel o czymś pomyśli, klepnie w klawisz albo i nawet głośno o tym powie, a już gdzieś tam mu to zrobią i za chwilę powiadomią, gdzie jest to do odbioru.

Nieistnienie pieniędzy zlikwiduje prawie wszystkie społeczne patologie; motywację do swej pracy tracą kieszonkowcy, drobni i więksi lichwiarze oraz tirówki i panienki do towarzystwa, bankierzy, maklerzy giełdowi, ale także kasjerki w Lidlu i Kauflandzie.

Ponieważ w międzyczasie urodzi się sporo nowych ludzi, powierzchnia lądów jest zaś, w przybliżeniu stała, więc nowe miasta budować się będzie na oceanach.

Malkontenci mogą się zastanawiać, czy w tej sytuacji w oceanach starczy miejsca dla ryb, albo czy nie zabraknie stali na te pływające miasta, czy będzie dość ropy do przerobu na plastiki służące do produkcji wydmuchiwanym domów, może też ustaną wiosenne i jesienne wiatry zatrzymane przez elektrownie wiatrowe. To są płonne obawy. Wystarczy zastanowić się, do czego służą np. takie ryczące czterdziestki, a mamy od razu odpowiedź na wszelkie wątpliwości.

Jeden z blogerów (<http://jaroslaw-dziubek.blog.onet.pl/2008/07/21/jacque-fresco-nowy-karol-marks>) przeraził się tych radosnej wizji na tyle, że nazwał ich twórcę nowym Karolem Marksem i 'niebezpiecznym teoretykiem komunizmu'. Nawet sporządził coś w rodzaju listu gończego wklejając jego zdjęcie w towarzystwie 'równie niebezpiecznej asystentki'.

Myślę, że grubo przecenił niebezpieczeństwo. Jacques Fresco nie żadnym niebezpiecznym propagatorem komunizmu, w każdym razie nie w oczach Amerykanów. Ten pan, podobno niegdyś członek KP USA, przetrwał nie tylko lata Wielkiego Kryzysu, ale i epokę McCarthy'ego, dawał sobie znakomicie radę w systemie gospodarki pieniężnej, której prywatnie nie znosi, bo przecież jego usługi ktoś kupował. Aby prowadzić swą 'wywrotową' działalność, nie potrzebował zasiłków od kogoś z tamtejszych fabrykantów, który podzielałby na dodatek jego poglądy, jak to się przydarzyło Marksowi. Przy takich teoretykach komunizmu Amerykanie, my także, mogą spać spokojnie, obalenie kapitalizmu nie grozi ani w USA, ani gdzie indziej, przynajmniej nie pod wpływem tych zachęcających filmów. W każdym razie napisania nowego „Kapitału”, a tym bardziej „Manifestu Komunistycznego” się nie spodziewam. Marks, jak mi się wydaje, też byłby raczej ubawiony jego wywodami, bo jest to czystej wody Kathederkomunismus.

Jednostkowe przykłady wyobrażenia sobie tej niewyobrażalnej przyszłej sytuacji wskazują na całkowitą nieprzydatność reklamowanego systemu, opartego, rzekomo, na zasobach, czyli bliżej nie zdefiniowanych naturalnych dobrach. Doprowadzi on w prostej linii do reglamentacji wszystkiego, jeżeli coś ten 'samogenerujący' system ma generować, to z pewnością będzie to marnotrawstwo, a w ślad za nim mnóstwo rzeczywistych nieszczęść. Oczywiście, zwolennicy, a są tacy, mogą odpowiadać, że wszystkie trudności są wydumane, tylko przejściowe i obiektywne, a ludzka inteligencja wspomagana najbardziej rozwiniętą technologią, pokona. Dzisiejsi ludzie, ukształtowani w wykrzywiających psychikę i rozsądek warunkach, nie są w stanie wyrwać się z tego kalekiego systemu i sposobu rozumowania. Ich argument najlepiej świadczą o konieczności 'przebudowy kultury'.

Stan ziemskich zasobów, właściwie to 'globalny spis zasobów określający ich ilość i rodzaj' ma zostać dokonany z natury. Kłopot polega jednak na tym, że wykonanie takiego spisu dziś jest niemożliwe, choćby z politycznych przyczyn, wśród których priorytet często ma Projekt Mars. Stanie się to realne dopiero wtedy, gdy 'przedstawione zostaną konkretne rozwiązania, ich powody, a także korzyści dla wszystkich narodów z nich płynące (musiałyby to być konkretne korzyści, które ludzie byłiby w stanie zrozumieć w swoich kategoriach myślenia) i kiedy narody zgodzą się z nimi, dopiero wtedy można przeprowadzić taki spis.' Tak widzi to twórca projektu Venus. Nie trzeba wielkiej wyobraźni, aby domyślić się, że nim te wyśnione warunki powszechnej zgody międzynarodowej nastaną, upłynie trochę czasu.

Patrzę na ten pomysł z innej jeszcze strony. W biologii znane jest niemal już od 200 lat 'prawo minimum Liebiga', wskazujące, że ten składnik otoczenia, którego w środowisku jest najmniej, decyduje o liczebności populacji lub o rozwoju pojedynczego organizmu. Prawo zostało odkryte i sformułowane w odniesieniu do organizmów żywych, ale obowiązuje ono także w technice. A jest i jeszcze jeden problem, bo nie wiemy, który składnik jest tym ograniczającym, a tym bardziej, który będzie nim w przyszłości. Na Wyspie Wielkanocnej było to drewno, ale tubylcy zauważyli to po czasie, chociaż powinni zorientować się dużo wcześniej, podczas długotrwałych rejsów żaglowcami był to zapas witamin, ale wtedy nawet nie wiedziano, że coś takiego istnieje. Panowie Laskowik i Smoleń byli zdania, że traktor z trzema kołami jest sprawny w 75 procentach, jednak w technice takich żartów nie ma.

Ten przyszły świat, jak mi się wydaje, nie będzie zbyt podobny do naszego, tak jak nasz różni się od tego z początku XX wieku. Jakie wtedy będą potrzeby ludzi, trudno dziś nawet w najśmielszych fantazjach przewidywać. Nie wiadomo też, co będzie zasobem, a co balastem, co

rudą, a co skałą płoną. Może do tego czasu ludzie także zapomną o Projekcie Venus i nie będą mieli ochoty przebudowywać świata według XXI-wiecznych recept?

Ponieważ nawet 200 lat nie wystarczy, aby warunki do dokonania tego wymarzonego, idealnego spisu nastąpiły, więc można próbować inaczej. Można przecież ocenić istniejące zasoby z dzisiejszego punktu widzenia i na tej podstawie obliczyć liczbę ludzi, którym można zapewnić wszystko. W tym celu wystarczy ułożyć parę miliardów równań, w każdym zawrzeć parę tysięcy niewiadomych, oby tylko nie były sprzeczne, ale o to niech się martwią komputery.

Które podejście jest lepsze, a które gorsze? — oba są gorsze, jeden jest niewykonalny, drugi pachnie maltuzjanizmem. Tak dzieje się zawsze, jeśli system jest wymyślony a nie wynika z potrzeb i oczekiwań ludzi. Z tej prostej przyczyny sukces odnosiły kibuce i spółdzielnie w krajach skandynawskich natomiast klęskę poniosły kolchozy i spółdzielnie produkcyjne. Te pierwsze wymyślili sami zainteresowani i sami je zorganizowali, te drugie wymyślono i narzucono siłą. Oba podejścia nie dają, więc żadnej szansy na sukces.

Mamy więc odpowiedzi na drugie pytanie, czyli o szansę realizacji. A co z pierwszym? Jak wygląda analiza istniejącego systemu społeczno-gospodarczego w wydaniu p. Fresco i jego zwolenników? Rzecz w tym, że żadnej analizy nie ma, jest natomiast wyliczanka plag trapiących społeczeństwo, czyli: 'bezrobocie, rosnące ubóstwo, wzrost liczby zaburzeń psychicznych, nadużywanie narkotyków, wyczerpywanie się zasobów naturalnych, powszechna degradacja środowiska, eskalacji skłonności do przemocy i wojen, systematyczne zwiększanie się długów, przyspieszanie inflacji, destabilizacja atmosfery i wiele innych problemów społecznych i ekologicznych' a nie są to wszystkie.

Do tej, nieco chaotycznej wyliczanki nieszczęść i plag, dodałbym jeszcze zatrzęsienie proroków wieszczących tylko nieszczęścia, wróżów, wizjonerów i ideologów, a w gruncie rzeczy zwykłych szarlatanów, obiecujących uszczęśliwienie całego świata, czasem tylko garstki wybranych, jeśli tylko uwierzą w ich urojenia wcześniej podzieliwszy się tym, co mają ze swoim guru.

I tyle byłoby, jeśli chodzi o odpowiedź na te dwa proste pytania.

[Jerzy Neuhoff](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 14-04-2013)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8900) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8900>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób
Racjonalista.pl

Strona 3 z 4

odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl